



*Maybe we're helping
each other escape*



Kiedy Mistrz zmierzał na to spotkanie, nie zastanawiał się nad jego znaczeniem dla Owena ani tym jak mogło ono wpłynąć na ich przelotną znajomość. Rzadko zaprzątał sobie myśli takimi sprawami. Próżność i arogancja pozwalały mu myśleć, że powodzenie jego planu zależało wyłącznie od niego.

Decyzja o zjedzeniu obiadu z doktorem Harperem, zamiast z szefem oddziału i resztą agentów, zdawała mu się kompletnie bez wpływu na jego prywatną misję. Skoro już musiał nosić maskę przyzwoitego, ludzkiego agenta z Londynu i jadać z nimi, lubił czuć, że przynajmniej do niego należał wybór towarzystwa.

Agent O zaśmiał się niefrasobliwie w reakcji na uwagę Owena odnośnie tego jak sam miał ochotę *przytrzymać* go gdzieś na własną rękę.

— Rzeczywiście, zauważyłem, że Kapitan Jack nie ma nawyku oddzielania spraw służbowych od prywatnych. Gdyby pracował u nas, mógłby mieć z tego powodu problemy. — Dodał nadal w żartobliwym tonie i sięgnął po menu.

— Jack właściwie mnie nie interesuje. — Dodał po chwili namysłu. — Nie jest w moim typie.

Po tym krótkim, techtającym ego doktora Harpera wyznaniu, rozłożył przed sobą menu w bordowej, skórzanej oprawie. Przebiegł wzrokiem kilka pierwszych pozycji i poczuł jak ślina napływa mu do ust. W każdym swoim dotychczasowym wcieleniu potrafił docenić dobrą kuchnię. Jakość menu, lista dań oraz cała gama zapachów docierająca do niego z każdej strony, rozbudziła w nim nadzieję, że w tym miejscu jego kubki smakowe zazną ekstazy. Resztą ciała mieli zająć się później.

Po kilku minutach kelnerka wróciła do ich stolika i przyjęła zamówienie. Mistrz odezwał się ponownie dopiero gdy odeszła.

— Zdarzały się misje i z podejrzanym trupem za barem. — Odpowiedział sięgając myślami wstecz. — Ale raczej nie z kosmicznym pasożytem. Ta jest pierwsza.

Nie kłamał. Zatrudnił się w tej konkretnej organizacji z całych Ziemskich Służb Specjalnych dlatego, że miał nadzieję na kontakt z obcymi. Tymczasem MI6 było tak dalekie zdobycia jednego namacalnego dowodu istnienia obcych cywilizacji, że z każdym dniem Mistrz uważał ich służbę za bardziej żalną.

Wiedział jednak, że nie był to właściwy czas ani miejsce na wylewanie frustracji. Przez to, że nie zapanował nad sobą wcześniej przy Owenie, ten poznał niewielki fragment jego mrocznej strony. Nie mógł być z nim jednak całkowicie szczery, a musiał przyznać, że stopniowo zaczynało go to męczyć. Chętnie znalazłby kogoś z kim mógł porozmawiać o sprawach pozaziemskich.

— Pewnie teraz zmienisz o mnie zdanie. W porządku, zrozumiem. — Zakłopotany podrapał się w skroń, gdy Owen zadał pytanie na temat jego zajęcia na co dzień. — Głównie siedzę w biurze. Jestem analitykiem. Nazywają tę posadę Obserwatorem Horyzontu. To nie tylko moja pierwsza misja z udziałem obcych, ale w ogóle pierwsza w terenie.

Rozejrzał się mało dyskretnie po lokalu żeby stwierdzić, czy nikt nie przysłuchuje się ich rozmowie. Kiedy upewnił się, że żaden gość się nimi nie interesował, pochylił się lekko nad stołem w kierunku swojego rozmówcy i zniżył głos niemal do szeptu.

— Chodzi o to, że MI6 wykluczyło istnienie obcych. Rzadko zajmują się tego typu sprawami. Wolą zostawiać je UNIT-owi oraz wam w Torchwood. Nie zostało wielu agentów, którzy wierzyliby w zagrożenia z kosmosu. Dlatego nie było wielu chętnych do tej misji. Ja nigdy nie przestałem wierzyć. Jestem przekonany, że obcy bez przerwy odwiedzają naszą planetę. Nawet teraz. Jeden z nich może siedzieć z nami w restauracji i nie będziemy w stanie go nawet rozpoznać. Ukryci agenci obcych ras inwigilują Ziemię nie od dziś. Kiedy pojawiła się okazja współpracy z wami, natychmiast ją złapałem. Dzięki temu może w końcu uda mi się dowieść, że prawda gdzieś tam jest. — Gdy agent O skończył już swoją szaleńczą przemowę wyprostował się dumny i czekał na reakcję Owena. Wyraz jego twarzy świadczył o tym, że był absolutnie pewny poparcia ze strony doktora Harpera, co również wydawało się dla niego w tej chwili bardzo ważne.

Kelnerka po raz kolejny pojawiła się wtedy przy ich stoliku i postawiła przed nimi dania, które zamówili. Mistrz nawet przez chwilę nie wyszedł z roli podekscytowanego, lekko zbiekowanego agenta, czekając cierpliwie aż zgrabna blondynka w fartuszkach odejdzie żeby usłyszeć odpowiedź współnika.

